

KU ŚWIATŁU

ORGAN MŁODZIEŻY

KLAS WYŻSZYCH SZKÓŁ ŚREDNICH w SIEDLCACH

Adres Redakcji i Administracji: Irena Karpińska, ul. Piękna 16.

3 Maj.

USTAWA RZĄDOWA.



Imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne

Stanisław August

z Bożej Łaski i Woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czernihowski, wraz z stanami skonfederowanemi w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującemi, uznając, że los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji Narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy wady, a chcąc skorzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, oraz chcąc na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha, niniejszą Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki naród wolą swą nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu; do której to konstytucji dalsze ustawy Sejmu teraźniejszego we wszystkim stosować się mają.

O Stefanie Żeromskim.

*O gdyby mogły się na posąg słowa
Złożyć i stanąć pod cyprysów cieniem
Jak marmur, który duszę w sobie chowa
I znowu złotym wylewa strumieniem,
A tak powoli i łagodnie,
Że po tysiącach lat, jak słońce wschodnie
Stoi w nim cała, ogromna — O gdyby!*
(J. Słowacki)

O gdyby mogły uzmysłwić się i upostaciować, wystąpić z kart, drgające przepyszniemi dźwiękami słowa Żeromskiego — gdyby przyobiekły się w kształt realny te całe wirtuozowsko uchwycone symfonje tonów, wrażeń muzycznych potok migotliwy... Czy stanąłby przed nami z marmuru posąg rzeźbiony? . . . Czy zjawiłaby się dźwiękiem wyczarowana postać w spiżu mocarne przeguby zakłeta — a tak piękna, czarodziejskim urokiem harmonji owiana, w subtelne bez skazy i chropowatości linje wcielona, że wieki stawałyby przed nią, i czerpały spokój cudowny, majestat ciszy ogromny i odchodzily mocne ukojeniem? . . .

Spróbujmy wziąć któryś z utworów do ręki — jak płacze tamka; w szlochu beznadziejnym zamiera, zgrzyta rozpaczą, wiersz czarodziejski, gdy mowa o nieszczęśliwych i wydziedziczonych, jak grzmi, rwie się i płacze, gdy uczucie gniewu i zapamiętałości ujmuje, jak syczy zimną, zjadliwą nienawiścią, w miłosnych ekstazach jak szepcze i prosi, i błogosławi, w brutalnych namiętności porywach się szamoce, tętni warem spienionej krwi; gorący, zmysłowy, duszny . . . gdzieindziej ludzkich zbrodni i brudów lepkiem pełźnie poszeptem, chwila a zacząłga się z kart ohydy cieleskiem oślizgłem . . .

Zbierzmy wrażenia, a w sumie chyba nie otrzymany posągu, bo posąg choćby rylcem Fidjasza lub Michała Anioła w potęgę, gniewu lub miłości symbol przyobleczony; choćby duszę zawarł artysty i wszystką moc jego geniusza wziął w siebie i wszystkie oddał pomyslenia — będzie zawsze wykładnikiem pewnej chwili, momentu, przejścia lub stanu duszy chwilowego tylko.

Błyskawica chwycona w przelocie i w tło pejzażu zamknięta może mocą geniusza - artysty nabrać pozorów podobieństwa, identy-

czną nigdy przecie nie będzie, bo jej brak następnych momentów, następnych a koniecznych do odtworzenia tego, co nazywamy „ruchem“ stanów.

Dlatego słowa Żeromskiego w posąg się nie przeobrażą, ani zamkną w ogrom brązowych pomników — natomiast w całej pełni oddadzą i odtworzą to, czego stworzenie leżało w istotnych zamiarach autora t. j. prawdziwych, myślących i czujących ludzi.

Bohaterowie powieści Żeromskiego — to nie giganty i władcy woli, nie istoty z anormalnym, słodkim spokojem i opanowaniem w duszy, ani wcielone i wymodelowane w jasną i piękną, lecz widmową postać Dobro — to ludzie w całym znaczeniu tego wyrazu; dobrzy lecz i źli, szlachetni lecz i podli, szczęśliwi . . . lecz częściej z piekącym bólem świeżych mogił w duszy, z sercem poszarpanem na strzępy, z tlejącymi popieliskami zgorzałych nadziei, planów rozburzonych od posad, połamanemi skrzydłami szerokich, podniebnych wzlotów . . . Nigdy przecie tak zmiażdżeni i zmaltretowani moralnie, by na kurhanach świeżo pogrzebanych, marzeń o szczęściu, nie mogli wyhodować cieplarnianego kwiatu naturalnych, serdecznych pragnień nowych, „zachłyśnić życiem“, by temi kwietnymi zapachy na nowo rozbudzonych wrażliwości nie upoili się aż do utraty przytomności i woli, do utraty świadomości dozwolonych estetycznie granic, zgubienia cech ludzkich..

Prawa radości życiowych . . . przemożne, nieskrępowane wizjami rozsądku, ni świadomości, zwierzęce prawa instyktu. . .

Prawa do szczęścia . . . poprzez ból, ciemności i mogiły. . .

To też „bólów ból“ stanie się nieodłącznym towarzyszem człowieka, który, żeby nie uszczuplić królestwa ideałów do swego własnego szczęścia zdążyć nie może.

Nie może . . . by idei szczęścia, ludzkości, lub społeczeństwa, idei zachłannej, ogromnej i pociągającej jak tajemnica, nie okroić ramami filisterskich, sobkowskich i ciasnych pojęć, by świętego płomienia hekatombi własnego życia nie zarzucić i nie zdusić kałem egoizmu, by z całości piastowanego w duszy skarbu nie zdefraudować ni jednej, malutkiej perły . . .

A pragnienie osobistego szczęścia upomina się o swoje prawa, chwila każda, każdy moment, każdy błysk jaskrawego zro-

zamienia staje się okrutną, aż do granic możliwości napiętą walką; wgrzyza się w serce piekącym bólem przeświadczenia że to brutalnie odtrącone szczęście — towarzyszy nam aż po kres życia: wabne, słodkie a niedostępne; policzkuje wstydem za każde zestąpienie z wytkniętej drogi; chłoszcze oszalałym, rozpaczonym krzykiem mijającej młodości . . .

Przechylenie się w którąkolwiek stronę grozi nieuniknionym następstwem złożenia w mogiłę jednego z dwu umiłowań — da gorzkie, gryzące, trwałe poczucie smutku wobec popielisk, które rozszalały ogniem kolizji dwu sił, złożył w duszę na wieczność . . . Klątwa losów ciąży nad ludźmi, którym natura nazbyt szczodra ręką kładła w piersi zaczątki wielkich myśli i wielkich umiłowań . . .

Uchwyconie całego bezmiaru cierpienia, zestrąbanie i zestawianie dwu wręcz przeciwnych, a wymagających całkowitego poświęcenia czynników psychicznych, wytworzyło głęboki choć tragiczny typ ludzi, z których każdy może powtórzyć za Słowackim:

*Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
Żem był wędrowcem, co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu . . .*

Bolesny, smutny a ofiarny typ ludzi „bezdomych“.

A życie tętni — niepojęty, ciemny, żywiołowy splot sił jakichś nieznanych . . . groźnych tajemniczych mocy.

„Panta rej“ powiada myśliciel helleński — wszystko zmienia się w zawrotnym obłędnym tańcu wypadków, przeżyć i walk wewnętrznych — zbudowany bolesnym wysiłkiem długich szeregów lat, krwią serdecznych przeboleń wyhodowany ideał, zburzyć można i zniszczyć jednym piorunowym błyskiem myśli — jasną płachtą przewodniej chorągwi drobną refleksją strącamy w błoto — gorączką nieświadomą powodowani, konie wprowadzamy do kościołów . . .

Czem to wytłomaczyć?.. co jest przyczyną, że jaźń człowieka, która nie może nie być Pięknością i Dobrem, w przejawach zewnętrznych występuje najczęściej jako wyraźne zdecydowane Zło. Czem wytłomaczyć, że każdej myśli jasnej i jasnym marzeniem przeciwstawia się okrutna, bezlitosna noc, uduchowionym pragnie

niom wzlotów ku słońcu niska, brudna zmysłowość, a szlachetności podłota i fałsz, i ohydne kłamstwo? . .

Cóż z tego, że w duszy człowieka grają czasem melodie nieziemskich zachwyceń, gdy częściej nuta zwierzęcości tam zgrzyta?

Cóż z tego, że sto potysiąc razy więcej promiennych wartości na naszą psychę się składa, gdy w przeważnej części naszych czynów uzewnętrznia się czarna strona charakteru?..

Pytanie to, bolesne niepokojące, oplątane siecią wiekowych przemyśleń stoi na naczelnem miejscu zagadnień filozoficznych, które absorbują umysł i serce wielkiego pisarza — przewija się przez każde z jego dzieł, nadaje główny rys indywidualny osobom działającym, epizody i sytuacje znaczy czerwonym ponurym, tragicznym kolorytem.

Jeno zło i dobro w pojęciu Żer. nie są siłami zewnętrznymi potężnymi jakimiś czynnikami o charakterze postronnym, któreby działając na psychikę człowieka modelowały ją w pewien określony kształt — nie, Aryman i Ormuzd, czarny i biały koń ze starej metafizyki Platona są składnikami duszy ludzkiej, dwoma przejawami jednej dobrej i pięknej siły.

Jenoby trzeba odpowiedniego ukształtowania stosunków społecznych, niechoby w mroczne ludzkie dusze popłynął ożywczy prąd odrodzenia przez czyn, a napewno Aryman, potęga zła, mściwa i podła, lecz mała, słaba i drobna w stosunku do ogromu Dobra zresztą zasadniczo mało różna — stopi się, skęjarzy, zleje z Ormuzdem w jedną świetlaną całość, harmonijną a potężną, która będzie mogła zaprowadzić ludzi na szczyty. Ale jeszcze do tej chwili daleko!

Tymczasem jest odwrotnie — Dobro mimo ogromne teryny posiadania ustępuje, cofa się, kryje przed bogiem zła — uczucie kochałoby raczej przypuścić przewagę Ormuzda rozum przeczy kategorycznie, opiera się na materjale faktycznym, dowodowym, motywuje słuszność swego stanowiska milionem faktów co razą jak piorun...

Dlatego uczucie w rozpaczonym szlochu się tarza, stanu istniejącego uznać nie chce, wrze, szarpie się i łamie,

aż w oszalałym krzyku buntu wybucha — krzyku co psuje nieco technikę i gładkość formy, lecz co wynagradza stokrotnie porywającym wrażeniem płomiennego ukochania.

Dlatego ludzie, którym w duszy zmagają się dwie potęgi, czasami są piękni, świetlani w tęsknotach, pragnieniach i ukochaniach, ofiarni, szlachetni i prawi — czasami znowu przychodzą im myśli, od których krew seina się w żyłach, na usta głośnie przed chwilą nadejście prawa miłości i prawdy wypelza stek brudnych, cynicznych, brutalnych słów, budzi się i dopomina swoich praw zwierzę ludzki.

Takie zestrzajanie krańców, zmuszona wędrówka duszy przez krzyczące rozdźwięki ku harmonji — jest charakterystyczne dla ludzi Żeromskiego.

Jeno autor nie segreguje za przykładem innych kontrastów uczuciowych, by je pewnymi ustalonymi (banalnymi) kategorjami przeciwstawić sobie — przeciwnie, zda się, że ledwo dostrzega granicę między jednymi a drugimi, widzi jeszcze całą masę form przejściowych, całe gamy uczuć pośrednich stopnie cieniowań najrozmaitsze, przez które mistrzowsko przeprowadza czytelnika.

Dzięki temu fabuła powieści nabiera oryginalnych, subtelnych, a głębokich refleksów — dzięki temu jego bohaterowie są prawdziwymi ludźmi, którym kultura wydarła i zniszczyła przedmiot naturalnego posiadania t. j. bezpośredniość, siłę i całkowite oddanie się uczuciu chwili.

(Dalszy ciąg nast.)

Bohdan Korzeniewski.

TROCHE, REFLEKSJI REDAKTORSKICH Z RACJI OBCHODU — — (ostroönie! futurystyczne!). Wolno... och jak wolno wlecze się znekana myśl... hydra zmęczenia usadowiła się na ociętej głowie... przed oczyma chustą wieje krasną, w jaskrawo czarne plamy... szerokim, męczącym ziewaniem gwałci usta... Wolno snuje się myśl... hal to dziś obchód konstytucji... 3 maj... prawda... obchodzimy także 17-ego... tylko już nie maja, ale... zaczyna się także na „m” — zdaje się że to samo, ale w gruncie rzeczy co innego... Co?!... Błyskawica świadomości... Słońce w oczy... potop światła... ocean Wielki dobrodziejstw... 8-godzinny dzień pracy... Nagle z poza płacht mroku rozciągniętych wokół pieca wysuwa się potworna dłoń... z bezlitosną powolnością sztycherstwa składa się wolniutko w bezczelnie jaskrawy grymas „figi”... iroicznie kiwa wielkim palcem... Och! jaki ból! Czemu tak dręcząco kiwa?? z przerażliwym krzykiem buntu porywa się moja redaktorska dusza... Precz demonie!! Oto nie potrzebuje przestępować paragrafu konstytucji... mam masę artykułów... stopy piramidy; Ha... ha... ha zanosi się ktoś obok serdecznym śmiechem... moja pusta teuszka nadyma się sztydlwym chichotem... Pochyliam głowę... wolno płynie znużona myśl... szczypliwe zdenerwowane pióro... 8 godz. dzień pracy... majaczy szawa niezemijskich pragnień i t, d, i t, d,

Pragnąc dać czytelnikom możność swobodnego i nieskrępowanego wypowiedzania się, z numerem niniejszym otwieramy „Wolną trybunę“. Wszelkie myśli i sprawy, byle przyobleczone w możliwą i przyzwoitą formę literacką, znajdą tu pomieszczenie. Redakcja ma nadzieję, że „Wolna trybuna“ przyczyni się do większego zainteresowania pismem i zachęci młodzież do szczerego wypowiedzania swych myśli, a co za tem idzie — i do polemiki.

RED.

WSKĄZÓWKA NA DROGĘ PRZYSZŁEGO ŻYCIA OBYWATELSKIEGO.

Najważniejszym pytaniem, jakie sobie dzisiaj może zadać każdy sztubak, lub koleżanka, jest: „Co będzie dalej?“

Pytanie to wprawdzie dotyczy każdego wogóle człowieka i to nie tylko dzisiaj; z największą jednak siłą i natarczywością staje ono przed młodym, wykształconym człowiekiem, który spodziewa się od życia bardzo wiele i bezsprzecznie ma do tego prawo.

Każda z jednostek o większej wartości moralnej, bierze sobie za cel dobro ogółu, i pyta siebie, czy go osiągnie.

Mojem zdaniem, każdy człowiek jest w mniejszym lub większym stopniu geniuszem i ma w sobie zarodki wszystkich pięknych cnót, i od niego tylko zależy, w jakim stopniu je rozwinie.

Wiemy doskonale z długoletnich doświadczeń uczonych i z własnej obserwacji, że chłopiec, który się zakuwa, nigdy nie wyrośnie na dzielnego obywatela, a przecież to ani na chwilę nie dowodzi, że nauka jest rzeczą szkodliwą. Wiemy dalej, że sztubak, który cały swój czas trawi na zabawach i przyjemnościach, wkrótce wyczerpie siły młodzieńcze i także wielkiego pożytku społeczeństwu nie przyniesie, a to przecież wcale nie znaczy, że zabawa jest rzeczą zbyteczną.

Jednak nie o tem chciałem teraz pisać, chodzi mi o typ całkiem odmienny, który pozwoli sobie naszkicować. Jest to

osobnik, który należy do trzech lub czterech organizacji i w każdej z nich jest „ważnym“, ma dajmynao dwie korepetycje, chce się uczyć, czytać, musi chodzić na ćwiczenia wojskowe i t. d.

Osobnik taki jest oczywiście „zalatany“, coraz częściej zapomina o swych obowiązkach względem szkoły i rodziny, względem swego żołądka i wyglądu zewnętrznego.

Na każdej lekcji, zebraniu i t. d., a nawet i podczas rozmowy koleżeńskiej musi myśleć poważnie, zalatwia kilka spraw naraz, wycęza umysł, żyje w ciągłym naprężeniu nerwów.

Każdą kwestję, choćby najmniej ważną, rozpatruje przynajmniej z dwóch punktów widzenia. Po pierwsze rozważa ją jako człowiek dość wyrobiony umysłowo, a więc filozoficznie, a następnie ze względu na interes organizacyjny, i to często kilku naraz związków.

Nie mówiąc już o skutkach, jakie ciągłe roztargnienie wywiera na system nerwowy, chcę pomówić nieco o powadze.

Jednostka wyżej scharakteryzowana, musi myśleć i postępować zawsze poważnie, często już w wieku prawie dzieciennym, tracąc w ten sposób bezpowrotnie część okresu życia dzieciennego i prawie całą młodość, staje się naraz dojrzałym człowiekiem, a następnie starcem wraz z całym sceptycyzmem właściwym temu wiekowi, traci z oczu ideał i cel życia; słowem starzeje się zupełnie moralnie i umysłowo, mając często zaledwie dwadzieścia parę lat.

Tym sposobem ponosi społeczeństwo olbrzymią, niepowetowaną stratę, traci bowiem jednego jeszcze człowieka, który miał wszelkie dane do zostania bardzo pożyteczną, a nawet wybitną jednostką. Wszak koledzy, którzy wiedzeni intuicją, najlepiej znają wartość chłopca, obdarzyli go całym szeregiem poważnych godności, a przez to samo dali mu promocję na wielkość we własnym gronie i spodziewali się, że ona towarzyszyć mu będzie w ciągu całej drogi życia.

I znów otrzymaćby można było wrażenie, że organizacje młodzieży są rzeczą szkodliwą dla przyszłości narodu, i wrażenie to byłoby najzupełniej niesłuszne; chodzi tylko o to żeby taki człowiek mógł przy wszystkich swych zajęciach znaleźć czas

na zabawę i pewnego rodzaju odświeżenie umysłu. - Dlatego też sądzę, że zabawy choćby tańeczne, tak pilnie i bezwzględnie zwalczane, mogłyby choć w części, oszczędzić wielu bardzo strat społeczeństwu i przysporzyć mu wielu ludzi wyrobionych w organizacjach, a jednocześnie wolnych od stetryczenia starczego i sceptycyzmu, gdyż w takim jedynie razie życie przedstawi im się choć trochę powabniej i bardziej pociągająco.

Nie ulega wątpliwości, że istnieją tu i inne środki rozerwania się, i o nich chciałbym szerzej pomówić.

W organizacjach należałoby wprowadzić zebrania towarzyskie, urządzać koncerty, wieczornice i t. d. Powinniśmy jednak za wszelką cenę unikać w nich z jednej strony jakiegoś szalu, z drugiej zaś sztuczności i sztywności, chodzi wszakże o wytworzenie atmosfery młodzieńczości i wesela, która będąc szczerą, nie powinna jednak wychodzić poza pewne granice, przekroczenie których, wywołuje tylko niesmak, niezadowolenia, a nierzadko wyrzuty sumienia. Jakie są te granice mówić zdaje się nie trzeba, chodzi tylko o zwrócenie uwagi na ich istnienie.

Jeszcze jednym, bardzo ważnym czynnikiem działającym w tym kierunku jest współżycie koleżeńskie, jednostek poważnych z weselszemi.

I tu znów nie byłbym osobiście tak bardzo przeciwnym wesołej, choćby nawet często hałaśliwej zabawie młodzieży nawet i po drugim dzwonku.

Tutaj jednak znów nie chcę uchodzić za zwolennika anarchji w szkole, ani za kogoś, ktoby śmiało pouczać p. p. profesorów, wypowiadam tu tylko swój pogląd pod adresem młodzieży, fako wskazówkę na drogę przyszłego życia obywatelskiego.

WACŁAW WOLSKI.

Siedlce, dnia 7/2. 23. r.

KRONIKA

Stan organizacyj na terenie szkół siedleckich. — Dający się obczuć już od jesieni ubiegłego roku objaw powszechnej niechęci w stosunku do czynnego życia organizacyjnego, tłumne wycofywanie się członków, niezaradność, ospałość i częstokroć lekceważenie pracy przez zarządy, w chwili obecnej niepokojące, a wprost nieobliczalne na przyszłość przybrały rozmiary. Podupadły i gonią resztkami sił związki ideowe, podupadły i ledwo egzystują sportowe, choć tak wielkie na przyszłość rokowały nadzieje.

Przyczyny można chyba upatrywać w naturalnej reakcji młodzieży na trzyletnie przeciążenie pracą społeczną, w niesłychanej ilości kół i kólek, w przemęczeniu i... znudzeniu jałowymi dysputami w kółko rozpatrywanych zagadnień, w odczuciu dotkliwego braku prawdziwej, wyętej pracy nad sobą, w bezmiarze przedwczesnych, a niewłaściwie pojętych zainteresowań kwestją „uspołecznienia“. Przyczyn wyszukaćby można jeszcze bardzo wiele — przecie określenie i wyszukanie istotnego, wyczerpującego wszystkie zagadnienia powodu lub powodów jest rzeczą niezmiernie trudną i ryzykowną, natomiast rezultaty mamy b. widoczne.

To też zamiast bawić się w bezpłodne dociekania przyczyn, zajmijmy się skutkami.

Organizacje ideowe: — O. M. N. chociaż jedna z najstarszych i najbardziej zrównoważonych organizacyj na gruncie szkolnym, b. silnie odczuwa akcję nowego „prądu“, w postaci apatii, senności i niechęci członków do pracy wogóle a wypowiedania się na zebraniach w szczególności.

Zdaniem niektórych w znacznej mierze do stanu obecnego przyczynił się okólnik ministerjalny rozwiązujący stowarzyszenia koedukacyjne, wskutek czego Koło Siedleckie rozpadło się na trzy grupy pracujące w obrębie trzech gimnazjum państwowych.

Grupa 1 żeńska (gimn. im. Król. Jadwigi) odznacza się zarówno małą liczebnością jak wybitną tendencją do „szczuplenia“ z każdym dniem. Stopień zainteresowania pracą małą, zapadła

jeszcze mniej, frekwencja na zebraniach opłakana. W perspektywie stosunki jeszcze smutniejsze, gdyż Koło składa się wyłącznie z kol. klasy 7-ej, które w roku przyszłym udziału czynnego (obecny również raczej bierny) brać nie będą mogły, z powodu matury, a kl. 6 objawia żywiołową niechęć w stosunku do O. M. N. Jedyna nadzieja w intensywnie pracujących podkółkach.

Grupa 2 (gimn. im. Het. Żółkiewskiego) jest również nie liczna jak poprzednia i pracą również niewiele od poprzedniej odbiega. Pewną odmianą stanowią każdorazowe wymówki ze strony zarządu zarzucającego członkom spowodowanie obecnego stanu rzeczy i naodwrot.

Grupa 3 (gimn. humanistyczne męsk.) miewa się podobno lepiej, a nawet zupełnie dobrze. Członkowie przychodzą punktualnie i stale na zebrania; ożywione dyskusje; starannie opracowane referaty; w najbliższym czasie przyłączenie podkółka kl. 6... jednym słowem coś jak z „bajek z tysiąca i jednej nocy“.

Koło uczącej się Młodzieży Wiejskiej nadesłało informacje co do pracy zamiarów ect. . . . powodowani przekonaniem, że szersze warstwy młodzieży nie dość dobrze uświadamiają sobie rolę tej org., jeśli wogóle cośkolwiek o niej wiedzą, notatkę podajemy w całości: „Koło powstało w maju 1921 r. Przy powoływaniu do życia takiej organizacji kierowaliśmy się ideą stworzenia dla młodzieży wiejskiej, gromadnie płynącej do murów szkolnych ogniska, któreby pogłębiło poczucie obowiązku względem wsi, z której wyszła. Pod tym znakiem upłynął nam pierwszy etap rozwoju. W drugim, zajęliśmy się poznaniem literatury ludowej, zasad prowadzenia pracy kulturalno - oświatowej na wsi, oraz przygotowaniem się do niej. Po zorganizowaniu się wewnętrznem, przystąpiliśmy z gorącą wiarą w owocny skutek, do realizacji naczelnych wytycznych naszej ideologii; uśmiechnęła się do nas praca wśród młodzieży wiejskiej. Wyniki były zadawalniające. W rocznicę 29. listopada udało się na wsie 14 kolegów z referatami o powstaniu; na 21. stycznia wyruszyło 12 kolegów. Poza temi gromadnemi wyjazdami, były również sporadyczne. Oprócz pracy

w kole bierzemy czynny udział w akcji Okr. Zw. Młodzieży Wiejskiej. Pod koniec roku tętno pracy nieco osłabnie. Liczymy obecnie 23 członków. Mieliliśmy dwa wykłady pp. profesorów. —

J. Dąbrowa, prezes.

Szkoda, że o stanie wewnętrznym w związku z ogólnym upadkiem organiceji, tak mało!

Koło Historyczno-Literackie (gimn. mat. męskie) założone w grudniu ubiegłego roku nosi na młodych barkach zasługę urządzenia akademii z okazji rocznicy Powstania Styczniowego, a jak się dowiadujemy z najbardziej wiarogodnych źródeł ma wielką ochotę na urządzenie drugiej (być może że numer pojawi się już po zrealizowaniu tych zamiarów, a dzięki czemu słowa moje zyskają na prawdziwości.) 2-gi maj będzie świadkiem (może już był) wielu poważnych występów, licznych z pośród 18 członków. Niechaj jednak nikt ze słów powyższych nie zechce wnioskować, że Koło Hist-Lit. rozpoczyna i kończy pracę urządzeniem obchodów — broń Boże, — ma jeszcze zebrania z prawdziwymi referatami dyskusją e. t. e. . . . tylko daleko mniej i mniej liczne. Mimo pokaźnej liczby 18 członków ujawniają poważne tendencje „próżniowe“.

Organizacje sportowe: „Świt“, „Przyszłość“ „Lot“. — Kryzys organizacyjny przeżywnay niezwykle silnie przez stowarzyszenia ideowe, udzielił się również związkom sportowym, niezmiernie popularnym, głośnym ruchliwym na początku roku szkolnego. Nadmierne wyladowanie energji i . . . pieniędzy [przy rozpoczęciu pracy, gorączkowe, intensywne, bujne a krzykliwe życie na jesieni, ignorowanie nieobalanej dotychczas zasady „ekonomji czasu“ w stosunku do innych zajęć mniej ruchliwych — wykazało przy zbliżającym się wznowieniu pracy znaczne osłabienie całego ustroju organizacyjnego. Zastraszający stan zdrowia w swietle badań wielu konsyljów kom. rewizyjnych wykazał galopujące suchoty nie zbyt bogato już uposażonych od . . . natury zasobów materialnych, podniesioną temperaturę na skutek zaburzeń wewnętrznych, ogólną anemję, zniechęcenie i brak jakiegokolwiek chęci do energiczniejszych ruchów (nieodzowny wyjątek z reguły stanowią ruchy języka). Jednocześnie bogatsze doświad-

eżeniem zarządy mogą skonstatować jak przykro odbija się nieopatrzne przybieranie błyszcząco-latająco-alegorycznych nazw: bowiem „Przyszłość“, „Lot“ i „Świt“ stanęły wobec faktu gdzie „Przyszłość“ niema bynamniej świetlanej przyszłości przed sobą, „Lot“ nie zdradza wobec obskubanych skrzydełek najmniejszej ochoty do podniebnych szybowañ, a dla „Świtu“ nadawałyby się raczej mniej promienista, natomiast daleko odpowiedniejsza i wierniejsza nazwa „Zmierzchu“.

Do tych, złośliwych na pozór uwag skłania nas istnie oplakany stan wspomnianych związków:

U. K. S. „Przyszłość“ mimo b. poważnego poparcia ze strony dyrekcji gimnazjum, zasiłków pieniężnych, oddania do dyspozycji koła przyrządów gimnastycznych i t. p, rozwija się niezmiernie słabo, a raczej pomalu likwiduje pracę. Przy wznowieniu akcji wiosennej postanowiono uruchomić zaledwie jedną sekcję. Stosunki wewnętrzne przykre i naprężone. Zarząd uskarża się w niebogłosość na niechęć i apatję członków — członkowie ze swej strony, już b. nieliczni, pod względem ustosunkowania do zarządu podzielili się na kilka wrogich obozów, walczących z zawziętością o to, czy zarzucać zarządowi niedołęstwo, czy też wytknąć mu ignorację, lekkoduszność lub też zgola złe intencje. Partja pośrednia stara się ułagodzić przeciwników stawiając zarządowi ryczałtem wszystkie wymienione zarzuty i jeszcze wiele wiele innych.

„Lot“ natrafiwszy na warunki daleko gorsze, już w dzieciństwie wyglądał b. anemicznie — obecnie podobno zaczyna „pachnie trupem“. Na porządku dziennym likwidacja związku.

„Świt“ (zw. sportowy żeński) poprzez „wiek złoty“ jakim była jesień roku ubiegłego przeszedł w stan upadku i bezczynności. Istnieją zamiary gruntownej reformy, co prawda dotychczas zawarte w słowach „trzeba się będzie wziąć!!“ Czy „Świt“ zacznie choć trochę świecić czynem, wykaże przyszłość. Miejmy nadzieję że niedaleka.

Bezwład naszych związków sportowych przyczynił się do nader smutnego faktu, że jednostki obdarzone bujniejszym temperamentem szukały ujścia nadmiarowi energii w związkach pozaszkolnych. Ten charakter nosi klub piłki noż-

nej: „WULKAN” skupiający jednostki zarówno ze szkoły, jak i z zespołów nie mających wspólnego (razem 30 członków — 2 drużyny). Kiub rozegrał mecze: Wulkan — 9 P. A. C. (1:9 do przerwy 0:1), oraz Wulkan-Łuków (1:2 do przerwy 0:2) — otrzymał wyzwanie od „Orle” z Warszawy.

Niestety wulkaniczne zakusy kolegów będą musiały znaleźć inny sposób wyładowania energii, gdyż dyrek. gimnazjum uważając, że słusznym i sprawiedliwym jest popieranie własnych organizacji, zabroniły udziału w klubie.

Z prasy młodzieży.

Rok Pański 1922-23 zasilił nowymi pismami i tak już bogatą prasę młodzieży — mnóstwo naiwnych jętek wydawniczych porwało się do krótkotrwałego żywota... niepomnie na losy poprzedników, co zamorzone głodem artykułów i obojętnością środowiska legły pobocz strąkanego pióra po dłuższych lub krótszych, lecz zawsze niezmiernie wyraźnych i zdecydowanych cierpieniach.

Lecz nie bądźmy pesymistami... radujmy się raczej w prostocie ducha swego, tak widocznymi objawami wytężonej pracy i przynajmniej chęciami stworzenia istotnie czegoś wartościowego — bo też te wyższe aspiracje w wiele wypadkach wcieliłyby się w b. ładne i rokujące poważniejsze nadzieje pisma. Do tej kategorii wydawnictw kwalifikują się zaletami formy i treści:

„CZUJ DUCH” miesięcznik wydawany staraniem Chorągwi Poznańskiej Z. H. P. — zawiera ładną treść w jeszcze ładniejszej a dla naszych pism zgoła niedostępnej formie. Bogato i gustownie ilustrowany. W tonie duża pewność siebie i głębokie uznanie dla swojej wyższości, zresztą znaczna doza sentymentu w stosunku do innych. Sztuką dla sztuki się nie zajmuje, pojęciami orderwanymi brzydzi — ma b. jasny cel wychowawczo-pouczający i ani na krok z wytkniętej drogi nie zbacza. Stąd nazbyt często daje się wyczuć zabarwiony wprawdzie uczuciem, lecz niemniej wyraźny „głos z góry” inaczej „kazalnicy”, tak charakterystyczny dla wytworów specy-

ficznych Z.H.P. noszących niezależnie od płci wdzięczne miano „ciotek“ (Jeno początkujących, bo prawdziwe harcerskie „ciotki“ ten odcień tonu zdołały już zatracić). — Z drugiej strony jasność argumentacji, pewność głoszonych haseł, oraz swobodny nienapuszony styl, jak również szeroki zakres zagadnień życiowych harcerskich czynią „Czuj Ducha“ b. pożądanym nabytkiem dla naszych drużyn.

Od Redakcji

Sprostowanie: Do № 1-2 pisma wkradła się fatalna omyłka zamiany podpisów; mianowicie artykuł p. t. „Jak to na wycieczce ładnie“ został nadesłany (i napisany również) przez osobę kryjącą się pod pseudonimem: „Baca“, nie zaś „Mamut.“ Uchybienie to niniejszym prostujemy; obie osoby pokrzywdzone przepraszamy najmocniej.

W № 9-art. „Belweder“ — wskutek nieuwagi korektora ustęp zaczynający się od słów „Nie oplątał...“ aż do „przyszłedł On“ przetranszlokowany został zgola na niewłaściwe miejsce, co przyczyniło się do obniżenia tak wartości treści, jak zalet stylowych artykułu. Pragniemy pospieszyć z zapewnieniem, że autor wspomnianego utworu nie jest bynajmniej... oryginałem w sposób tak wyrafinowanie złośliwy godzącym w uczucia estetyczne czytelnika, lecz że uległ sam zbiegowi nieszczęśliwych okoliczności.

Zawiadomienie: Wskutek przyczyn od Redakcji niezależnych dalszego opisu: „Jak to na wycieczce ładnie“ drukować nie możemy. — Dotkliwy zawód zechce czytelnik załagodzić wiadomością, że najnowsze utwory charakteryzują się właśnie takim „przerąbaniem“ w najbardziej intrygującem miejscu.

Odpowiedzi Redakcji: — Kol. Dz... nia, drukować nie możemy z powodu rekordowej ilości kropek ($8 \times 50 \times 2 = 800$) — żadna z drukarni siedleckich nie podola tak „kropkowanemu“ talentowi.

Kol. Grivelli — Nadesłane wiersze wcale ładne myślą i znaczną dozą uczucia, grzeszą natomiast absolutną ignorancją zarówno rymu jak rytmu, oraz słabym opanowaniem języka (jako próbka niech służy: „księżyc płynie małym krókiem,“ albo jeszcze lepiej „Ty byłabyś ze mną - ach! - Twe serce miłości gmach!“) Tymczasem nie drukujemy. Lepsze przeszłemy do poprawki.

Prosimy o nadsyłanie artykułów ! ! ! !

.....

Piśmienne materjały, oraz różne przybory dla szkół i biur nabywać można po cenach przystępnych w sklepie

Jana Sapiechy

SIEDLCE ul. WARSZAWSKA № 10

.....

Księgarnia Polska

I. Kapuścińskiej

w Siedlcach, przy ul. Warszawskiej 36

poleca książki naukowe, beletrystyczne i podręczniki szkolne, oraz materjały pismienne. —

Na żądanie wysyła pocztą.

.....

Pierwsza polska pracownia czapek

Poleca: czapki cywilne

A. Wyrzykowskiego

i uczniowskie znane ze swej dobroci po cenach umiarkowanych

Siedlce — Stary — Ratusz.

.....

Kierownik literacki: *Ignacy Wojewótski*

Redaktor *Bohdan Korszeniewski* — Wydawca *O. M. N.*

Tłóscia W. Pokrzywińskiego Siedlce, Pusta 4